

# W drodze do mojej siostry...



## W trakcie podróży autem (Zoe)

Gdy Rotraut przyszła na świat, mur stał już od siedmiu lat. Wraz z rodzicami i rodzeństwem mieszkała w Berlinie Zachodnim. Oprócz tego miała jeszcze przyrodnią siostrę, która mieszkała w NRD. Alica, Chloé, Clara, Coralie, Jean-Victor i Zoe chcieli się więcej dowiedzieć i przeprowadzili wywiad z Rotraut.



## Jak to było z pani siostrą?

Ona jest o wiele starsza ode mnie, jakieś 18, 19 lat, a dziś ma 59 lat. Nazywa się Anne-Marie i jest córką mojej mamy z pierwszego małżeństwa. Powiem tak, dla mnie nie było między nami tak intensywnej więzi. Było to spowodowane dużą różnicą wiekową. Mimo to utrzymujemy ze sobą kontakt. Moja przyrodnia siostra żyła w dawnym NRD. Mieszkała w okolicach Magdeburga, a więc dość daleko.

## Czy mogła pani odwiedzać siostrę?

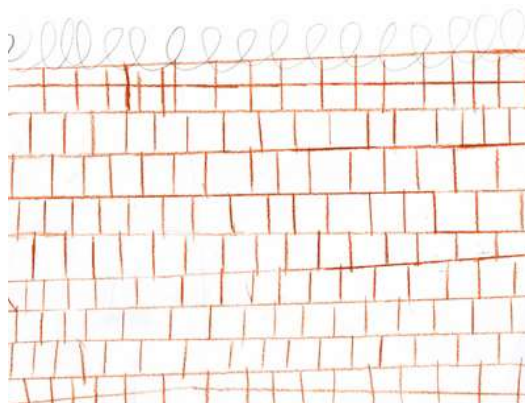
Tak, było to jednak bardzo skomplikowane. Wcześniej trzeba było złożyć podanie o przepustkę. Trwało to 14 dni, po czym można było ją odebrać i wyjechać.

Dodatkowo, trzeba było na każdy dzień pobytu wymieniać 25 DM (Marka Zachodnia) na osobę, na tak zwane Ost-Marki (Wschodnia Marka). D-Mark była w tamtych czasach bardzo dobrą walutą, a Ost-Mark była praktycznie nic niewarta. Wymiana ta była bardzo ważna z punktu widzenia władz NRD.



## Jak często jeździła pani do NRD?

Na specjalne okazje, takie jak urodziny. Ważną dla was informacją jest jeszcze fakt, że my z zachodu mogliśmy odwiedzać moją siostrę, ale ona nas niestety nie. Większość obywateli NRD mogło podróżować do wschodnio-europejskich krajów, ale nie przykładowo do Francji, Portugalii, Hiszpanii lub Ameryki. Była to rzecz nie możliwa i wręcz zabroniona. Tylko niektóre osoby uprzywilejowane mogły podróżować, pracujące dla reżimu, lub działające w polityce. Także renciści, którzy mieli ukończone 65 lat. Mój dziadek też nas kilka razy odwiedził.



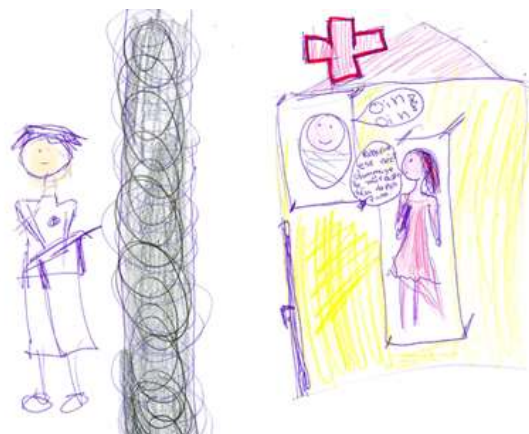
## Mur z drutem kolczastym (Clara)

## Jak utrzymywała pani kontakt z siostrą?

Pisałyśmy do siebie listy. Wysyłałyśmy też regularnie paczki z produktami, które były tam niedostępne lub ciężko do nabycia. Były to na przykład banany, kawa, rajstopy, czekolada... Niektóre rzeczy były w ogóle zabronione, tak jak gazety z zachodu! Często przydarzało się, że paczki otwierano i wyjmowano z nich rzeczy. Dlatego trzeba było uważać, co się wkłada do paczki.

## Czy odczuwała pani lęk na granicy?

Podczas przekraczania granicy właściwie się nie bałam, choć stało tam zawsze dużo uzbrojonych strażników. W okresie wakacyjnym była zawsze długa kolejka, ponieważ czekali tam wszyscy, którzy chcieli się przedostać z Zachodniego Berlina do Zachodnich Niemiec. Czasem trzeba było czekać dwie, a nawet dwie i pół godzin, żeby się w ogóle wydostać z Berlina. Było to takie absurdalne.



Kontrola przy granicy (Coralie)

Zachodni Berlińczycy nie mieli zwyczajnego dowodu osobistego, jak reszta Zachodnich Niemców, mieli tylko prowizoryczne dowody osobiste. Wyglądały jak zwykły paszport i można było w nim przerzucać strony.

## Czy przydarzyło się pani coś złego na granicy?

Pewnego razu, w ferie jesienne, chcieliśmy wraz z moimi rodzicami odwiedzić przyrodną siostrę. Byliśmy na granicy i musieliśmy czekać. Mój

ojciec musiał pokazać swój dowód osobisty, był to taki mały arkusz. Na jego końcu były wymienione wszystkie imiona dzieci i jedna z tych stron była luźna. Ojciec przyszył tą luźną stronę do innych, bo bał się, że ją zgubi. Celnicy myśleli: Oh, to na pewno nie są prawdziwe dokumenty. Musieliśmy wysiąść z samochodu i przeszukano go od stóp do głów. Ojciec musiał zrobić nowe zdjęcia i wyrobić nowy tymczasowy dowód osobisty. Był taki wściekły, że gwałtownie zamykając drzwi samochodu, rozbił szybę. Była jesień, więc było już dość zimno, no i przed nami była jeszcze długa droga. W samochodzie było zimno i hulał wiatr, ale nie mówiliśmy nic z matką, żeby ojca jeszcze bardziej nie zdenerwować. Naprawdę nam się to przydarzyło. Wszyscy się dziwnie nam się przyglądali. A już najbardziej żołnierze, bo myśleli, że coś zbroiliśmy. Przyciągaliśmy wzrok i było mi z tym głupio. Pomyślałam wtedy: Oh! Mam nadzieję, że nam nic straszego nie zrobią.



Mój ojciec był taki zdenerwowany... (Jéana-Victora)



### Czy na granicy zdarzało wam się czasami śmiać?

Śmiać się?! Czasem sytuacje były całkiem komiczne. Pamiętam, jak z klasą jechaliśmy do Wschodniego Berlina, gdzie trzeba było oczywiście pokazać swój dowód osobisty. Między nami a strażnikami była szybka, przez którą zawsze tak groźnie patrzyli. Trzeba było mieć poważny wyraz twarzy i powstrzymać śmiech.

**W drodze było zimno (Clara)**



**Rotraut pokazuje nam mapę z czterema sektorami**